

Aleksandra
Polewska

Tajemnice kościelnych procesów

Porywające batalie sądowe
w historii Kościoła

RafaEL

A l e k s a n d r a
P o l e w s k a

Tajemnice kościelnych procesów

Porywające batalie sądowe
w historii Kościoła

KOREKTA

Magdalena Jankosz

Marek Chadziński

SKŁAD

Izabela Puk

PROJEKT OKŁADKI

Łukasz Kosek

ZDJĘCIE NA OKŁADCE

Wikimedia Commons

ISBN 978-83-7569-732-2

© 2017 Dom Wydawniczy „Rafael”

ul. Dąbrowskiego 16

30-532 Kraków

tel./fax 12 411 14 52

e-mail: rafael@rafael.pl

www.rafael.pl

WSTĘP

Czekając na łapówkę – tak miał brzmieć tytuł jednego z rozdziałów niniejszej książki, który opowiadałby o procesach sądowych św. Pawła z Tarsu. Ale ostatecznie nie powstał. Dla jasności, to nie Apostoł Narodów w tej historii oczekiwał łapówki, tylko od niego jej oczekiwano. Oczekującym był prokurator rzymski Antoniusz Feliks, który licząc na korzyść majątkową, przetrzymywał Pawła w więzieniu przez dwa lata, nieustannie odraczając proces. Gdy po dwóch latach urząd objął nowy prokurator Judei, Porcjusz Festus, przyszły święty wykorzystał tak zwany moment oraz status obywatela rzymskiego i odwołał się w swej sprawie do cesarza. Historia uwięzienia św. Pawła z Tarsu była jedną z pierwszych, jaką analizowałam, i przyznam, że bardzo mnie zaskoczyła. Jak to możliwe – pytałam samą siebie – by nawet taki filar Kościoła jak on doświadczył tak prozaicznych i absurdalnych trudności, chcąc egzekwować swoje prawa? I dlaczego Bóg na to pozwalał? Wybrał Pawła do wielkiej misji, a potem zostawił go na pastwę skorumpowanego prokuratora?

Wkrótce miałam się przekonać, że niezależnie od miejsca, czasów i ustrojów tak przyszłych świętych, jak i zwyczajnych ludzi przewijających się przez dzieje chrześcijaństwa spotykały dokładnie takie same problemy jak nas dzisiaj. Z prawem, sądami, fałszywymi oskarżeniami, niesprawiedliwymi wyrokami, które czasami, nieformalnie, zapadały jeszcze przed rozpoczęciem procesu, długami wobec lichwiarzy, zastraszonymi świadkami

wycofującymi nagle swoje zeznania czy sfingowanymi dowodami. Takie same. Począwszy od samego Chrystusa, poprzez św. Pawła, pierwszych chrześcijan, biskupa Stanisława ze Szczepanowa, Joannę d'Arc aż choćby po Tomasza More'a, wszyscy doświadczali niesprawiedliwości od tych, którzy na straży sprawiedliwości mieli stać. Nierzadko rażącej niesprawiedliwości. A ponieważ doświadczali, dziś mogą być dla nas patronami, niebieskimi adwokatami, którzy wstawiają się za nami u Najwyższego Sędziego. Swoją drogą, nawet najstarsza istniejąca ikona Maryi ma tytuł Advocata.

W niniejszej książce skupiłam się na szerszym przedstawieniu mniej znanych bądź w ogóle nieznanymi historii, mniej uwagi natomiast poświęciłam tematowi, które od lat są eksploatowane w mediach i książkach jak choćby sprawa Galileusza, Giordana Bruna czy procesy inkwizycyjne. I w ogóle nie dotknęłam współczesności (ale mam nadzieję zrobić to w przyszłości). Jak we wszystkich moich wcześniejszych książkach, tak i w tej nie brakuje opisu cudów, bo cuda dokonują się w każdej sferze rzeczywistości, także w tej prawnosądowej.

Odeślijmy więc teraz może boginkę Temidę, będącą powszechnym symbolem prawości, do jej męża Zeusa i przyjaciół z Olimpu i przyjrzyjmy się tym, którzy stali się żywymi odbłaskami Słońca Sprawiedliwości. I na których pomoc możemy liczyć. Bo nie chcę, by ta książka była tylko lekturą, ale również swoistą reklamą tych niebiańskich adwokatów.

1

KOLEJNE OBMYCIA RĄK?

Próby rewizji procesu
Jezusa z Nazaretu

Klaudia Prokula otworzyła oczy. W jej komnacie sypialnej panowała gęsta, nieprzyjazna ciemność, ale doprawdy była ona po stokroć lepsza, niż jej pełne jerozolimskiego słońca koszmarne sny. Usiadła na zdobionym łożu z cedrowego drewna, a chwilę później wstała i ruszyła ku oknu. Było zaciągnięte grubym, ciemnym, szczelnym suknem. Gdy poczuła w dłoniach krawędzie jego miękkości, zacisnęła na nich palce i rozsunęła je zdecydowanym ruchem. Ujrawszy przed sobą nieśmiałe przebłyśki poranka, postanowiła nie czekać na służącą, lecz samodzielnie się ubrać i pobiec czym prędzej do sypialni męża.

Gdy wyszła na korytarz, jeden z niewolników uklonił jej się tak nisko, że omal nie upuścił owoców, które niósł do jadalni na srebrnej paterze. Te świeże figi i dojrzałe banany były przygotowane zapewne dla niej, bo jej dostojny małżonek, prokurator Judei, preferował zdecydowanie bardziej konkretne śniadania. Gdy weszła do jego komnaty, już nie spał. W pełnym rynsztunku stał przy oknie i spoglądał na budzącą się Jerozolimę pochłonięty własnymi myślami. „Piłacie! – zawołała, nie zapytawszy nawet, czy dobrze spał. – Nie miej nic wspólnego ze skazaniem tego sprawiedliwego Galilejczyka! Nie masz pojęcia, jak nacierpiałam się dziś w nocy z jego powodu!”

Prokurator spojrział na żonę zdumiony. „Skąd o nim wiesz?” – zapytał i zaraz usłyszał odpowiedź, że z nocnych widzeń. „Przyglądałam się jakby obrazom z jego życia, widziałam jakichś strasznych ludzi, którzy postanowili zastawić na niego śmiertelną zasadzkę. On jest niewinny, Piłacie, pamiętaj o tym”.

Prokurator Judei westchnął ciężko. Nie mógł przecież powiedzieć żonie, że sprawa tego Galilejczyka jest rzeczywiście grubymi nićmi szyta. Z kobietami nie rozmawia się o takich rzeczach. Jeszcze tego by brakowało, żeby rozstrzygały spory sądowe. Nawet w domowym zaciszu. W dodatku opierając się na sennych majakach! „Chodźmy na śniadanie, Klaudio – rzucił więc w zastępstwie. – Muszę dzisiaj się uwijać, by ze wszystkim zdążyć, bo mają po zachodzie słońca tę swoją Paschę i jeżeli nie zdążę, będą znów się buntować”. Nie uściślił, że musi liczyć się z tym, że jednak skaże Galilejczyka. Skaże i każe ukrzyżować, a jeśli to zrobi, przed zachodem słońca musiałyby się odbyć nie tylko egzekucja, ale także zdjęcie z krzyża i pogrzeb. Bo inaczej ta żydowska Pascha zostałaby sprofanowana. Na Jowisza, co za ciężki naród z tych Żydów! A ten ich nieznośny Sanhedryn...! Szkoda słów! – wzburzył się w duchu Piłat i choć zwykle tego nie robił przy śniadaniu, sięgnął po świeżą figę.

Sanhedryn przekracza uprawnienia

Poncjusz Piłat rzeczywiście nie miał łatwego życia w Judei. Żydzi szczerze go nie lubili. Z wzajemnością zresztą. Sanhedryn, czyli najwyższa żydowska rada religijna i sądownicza, nie miała prawa zatrzymać Jezusa z Nazaretu w taki sposób, jak to uczyniła. Zasadniczo miała prawo do zatrzymań, ale musiała je uzgadniać z władzami rzymskimi, a zatrzymanego oddawać bezzwłocznie pod osąd cesarskiego namiestnika, czyli w tym wypadku pod osąd Piłata. Poza tym zatrzymywano, gdy były ku temu konkretne powody. Na przykład ktoś nawoływał do zbrojnego powstania

przeciw Rzymianom. Albo wszczynał je. Albo łamał zasady prawa żydowskiego. Galilejczyka natomiast, z tego, co prokurator już wiedział, aresztowano mimo tego, że zachowywał się najspokojniej na świecie i że jego, Poncjusza Piłata, nikt z rady nie był łaskaw o aresztowaniu powiadomić. Ale na to, od biedy, można byłoby jeszcze przymknąć oko. Największym głupstwem rady było to, że nocą samodzielnie osądziła Jezusa za przestępstwo, które było zagrożone karą śmierci. Czyli za jedną ze zbrodni. A to było niedopuszczalne.

Zbrodnia obrazy majestatu

Sanhedryn, stawiając wreszcie Jezusa przed właściwym dla Jego osądzenia organem, oskarżył Go o trzy rzeczy. Po pierwsze, o to, że nakłaniał do niepłacenia podatków, po drugie, że wzniewał niepokoje publiczne, i po trzecie, najistotniejsze, że przywłaszczył sobie tytuł królewski. Każdy z tych czynów uznawano w Imperium Romanum za *crimen laese maiestatis*, czyli przestępstwo obrazy majestatu. Majestatu cesarza, oczywiście.

W I wieku nie istniały jeszcze ustalone przepisy prawa materialnego, które wskazywałyby konkretne kary za popełnienie określonych przestępstw, jednak za przestępstwo obrazy majestatu zwyczajowo orzekano karę śmierci. Zanim to jednak uczyniono, należało naturalnie rozstrzygnąć, czy oskarżony jest winny, czy nie. Proces karny według prawa rzymskiego powinien się składać z konkretnych etapów. Pierwszym było rozpoznanie sprawy, które nie mogło się odbyć bez zgromadzenia dowodów i ich analizy, a później w następstwie tych czynności albo następowało sformułowanie i przedstawienie aktu oskarżenia, albo zamknięcie postępowania. Drugi etap, na użytek niniejszych rozważań, nazwać możemy czasem dla oskarżonego, który może skorzystać z obrońcy i wraz z nim lub samodzielnie przygotować linię obrony. Etap trzeci to prezentacja tej obrony, etap czwarty

– podsumowanie zebranych dowodów przez sędziego i wreszcie finalna część procesu, czyli wyrok. W procesie Jezusa z Nazaretu zasady te wydają się być zwyczajnie zignorowane.

Doktor Paulina Świąćicka, autorka znakomitego studium prawnohistorycznego *Proces Jezusa w świetle prawa rzymskiego*, pisze, iż usprawiedliwieniem dla złamania zasad procesowych w tym przypadku mógłby być nadzwyczajny tryb procesu Chrystusa; tryb postępowania, który w I wieku dopiero się kształtował. Dodaje też, iż mimo naruszenia procedury proces Jezusa i tak został przeprowadzony z zachowaniem akceptowanych ówczesnie standardów. „Było oskarżenie – wyjaśnia dr Świąćicka w jednym z wywiadów. – Jezus miał prawo do obrony, z którego nie skorzystał. Piłat nie zlekceważył sobie Jezusa, nie skazał Go też szczególnie pośpiesznie. Więcej, próbował go uwolnić”¹.

Papirus Rylandsa – swoisty protokół z przesłuchania

W tym miejscu nie mogę nie wspomnieć, że najstarszy istniejący rękopis Ewangelii, znany jako Papirus Rylandsa², jest swoistym protokołem z przesłuchania Jezusa uwiecznionym ręką naocznego świadka męki i ukrzyżowania, św. Jana. Papirus Rylandsa odkryty został przypadkowo w 1920 roku przez egiptologa Bernarda Pyne’a Grenfella, który natknął się na niego u egipskiego handlarza antycznymi zapiskami. Ten maleńki – bo liczący zaledwie 9 cm wysokości i 6 cm szerokości – fragment papirusu o nieregularnych kształtach datowany jest na koniec I wieku (niektórzy badacze dopuszczają również pierwsze lata II stulecia jako moment jego powstania) i spisany obustronnie w języku greckim. Od swego autografu, czyli Ewangelii św. Jana,

¹ P. Świąćicka, *Proces Jezusa w świetle prawa rzymskiego. Studium prawnohistoryczne*, Wydawnictwo Wolters Kluwer Polska sp. z o.o., Warszawa 2012.

² O Papirusie Rylandsa pisałam szczegółowo w książce *Piątek, który zmienił wszystko*, Dom Wydawniczy „Rafael”, Kraków 2013.

młodszy jest tylko o około 20 lat. Jak stwierdził w jednej ze swych publikacji o. Jacek Salij OP: „Tekst, który przekazuje Papirus Rylandsa, jest zupełnie identyczny – słowo w słowo z tym tekstem, jaki zawierają XX-wieczne greckie wydania Ewangelii: bez żadnych uzupełnień i żadnych skreśleń”. A treść ta brzmi następująco: „Pilate zatem powiedział do Niego: «A więc jesteś królem?»». Odpowiedział Jezus: «Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie»”. Najstarszy istniejący rękopis Ewangelii jest dziś perłą zbiorów John Rylands University Library w Manchesterze.

Proces Jezusa i archeologia prawna

A skoro już mowa o Papirusie Rylandsa, dodam, również krótko, jako że także pisałam o tym szeroko w swoich poprzednich książkach³, iż z procesu Chrystusa zachowały się też inne pamiątki, prawdziwie bezcenne nie tylko jako relikwie, ale również jako artefakty archeologii prawnej. Archeologia prawna to nauka pomocnicza w stosunku do nauki historii państwa i prawa, która zajmuje się wyszukiwaniem i badaniem obiektów materialnych mających charakter usługowy wobec prawa. Pierwszy taki artefakt związany z procesem Jezusa to *Titulus crucis*, czyli tablica⁴ wisząca na krzyżu Jezusa, na której widniał napis w językach łacińskim, hebrajskim i greckim głoszący: „Jezus Nazarejczyk Król Żydowski”. (W powszechnej świadomości na tablicy widnieją tylko cztery litery: INRI, pamiętajmy jednak, że to skrót używany przez artystów malujących czy rzeźbiących ukrzyżowanego Chrystusa). Tablica z krzyżem została odnaleziona w IV wieku przez cesarzową Helenę i przepołowiona. Jej prawa połowa zachowała się w Rzymie (lewa,

³ Były to: *Wielkie relikwie chrześcijaństwa oraz Piątek, który zmienił wszystko* wydane nakładem Domu Wydawniczego „Rafael” w 2012 i 2013 r.

⁴ Do dziś zachowała się tylko jej prawa połowa, przechowywana i wystawiona w relikwiarzu w bazylice Santa Croce di Gerusalemme w Rzymie.

Spis treści

KOLEJNE OBYCIA RĄK?	
Próby rewizji procesu Jezusa z Nazaretu.....	7
ZAPISKI SKAZANEJ PERPETUY	
„Sama będzie opowiadała, jak wyglądało jej męczeństwo, spisała je własnoręcznie, jak je znosiła”.	18
TAJEMNICE FILOMENY	
Absolutnie niezwykle sprawozdanie sądowe.....	30
PORTRET PAMIĘCIOWY ŚW. TYBURCJUSZA	
List gończy i cud uznany za przestępstwo.....	41
ADWOKAT JAK ZE SNU	
Święty Mikołaj z Miry obrońcą skazanych na śmierć	45
PROCES, PO KTÓRYM ZADRŻAŁA ZIEMIA	
Trupi synod.....	58
WSKRZESZONY ŚWIADEK	
Proces (cywilny) w procesie (kanonizacyjnym) św. Stanisława ze Szczepanowa.....	62
RZECZNIK DŁUŻNIKÓW	
Święty Antoni zmienia przepisy prawne.....	69

TRZYNASTEGO, W PIĄTEK	
Proces templariuszy	73
WSZYSTKO O MOJEJ CÓRCIE	
„Joanna, która zwała siebie Dziewicą, zakłamaną, szkodliwą, zabobonna, bluźniąca, obrończyni diabłów, heretyczka”	82
ŻÓŁTE SAMBENITO	
Dziadek św. Teresy z Ávila zaciera skazanie	90
BYŁ WTOREK, WIGILIA ŚW. TOMASZA	
Proces Thomasa More’a	95
W RZYMIE NA CAMPO DI FIORI	
Rehabilitacja Giordana Bruna?.....	106
MECZENSTWO GALILEUSZA?	
Najsłynniejszy proces w dziejach Kościoła	110
PRZYPowieŚĆ O NIESPRAWIEDLIWYM SĘDZI	
Zamiast zakończenia.....	114